Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

...k polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

...AKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

R... Nr. 153. | Czwartek 17-go września 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Szpiegostwo gdańsko-niemieckie.

Cała prasa polska podaje w ostatnich dniach wiadomości o szpiegowaniu w Gdańsku Polaków, których aresztuje się bez żadnego powodu, poddając w tamtejszem prezydjum policji niesłychanym, barbarzyńskim torturom. Pozatem prasa ujawnia teraz znane nam już oddawna fakty uprowadzenia Polaków przez policję gdańską do Prus, gdzie uprowadzeni skazani zostali na więzienie, np. areszt. w r. 1927 obywatel polski, Czesław Dzioch, odsiadujący w Prusach Wschodnich karę 10 lat ciężkiego więzienia.

Z ostatnich wydarzeń tego rodzaju zanotować należy zamach na życie pewnego kapitana wojsk polskich, urzędującego w wydziale wojskowym Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, oraz aresztowania i poddania torturom p. Wincentego Dylę, którego przez kilka dni trzymano w gmachu prezydjum policji, skąd wreszcie wyszedł ciężko poturbowany, a lekarz w Bydgoszczy dr. Gaszyński stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała.

W pierwszym wypadku policjanci gdańscy: komisarz śledczy Sowa, dezerter z wojska polskiego, porucznik policji, Hans Jahnke i inni, po nawiązaniu znajomości z Polką, panną Wacławą W., usiłowali za jej pośrednictwem wciągnąć w zasadzkę kapitana, zamieszkałego w Sopocie i zamordować go. Uczciwa Polka jednak szybko zorjentowała się — o co chodzi i o wszystkiem doniosła władzom polskim.

Nie pierwszy to raz policja gdańska, składająca się z wysłużonych oficerów i podoficerów niemieckiej Reichswehry, dopuszcza się nikczemnego szpiegostwa i uprowadzania Polaków z obszaru gdańskiego do Prus Wschodnich, gdzie w więzieniach przebywa kilkanaście ofiar zbirów gdańsko-pruskich, niewinnie skazanych przez sądy pruskie. Nie pierwszy raz obywatel polski dostaje się bez najmniejszego powodu do gmachu prezydjum policji w Gdańsku i poddawany jest torturom, przyczem umieszczają go w albumie przestępców.

Piszący te słowa był przez blisko 9 lat redaktorem pism polskich w Gdańsku, sam za sprawy społeczno-narodowe wydalony został przez senat tamtejszy z obszaru gdańskiego, miał więc przez długi czas pracy dziennikarskiej na terenie gdańskim sposobność zaobserwowania, jak postępuje policja tamtejsza wobec Polaków i jak ze strony Komisarjatu Generalnego przemilcza się krzywdy polskie. Ktokolwiek z Polaków został pokrzywdzony przez policję w Gdańsku, a zwrócił się do Komisarjatu Generalnego z prośbą o interwencję, zbywano go niczem, a nawet doradzano, aby przyjął nałożoną nań karę, gdyż w Gdańsku należy okazywać ze strony polskiej dobrą wolę.. Całe tylko nieszczęście w tem, że tej dobrej woli niema, nie było i przy naszej polskiej polityce ugodowej — nie będzie w przyszłości ze strony władz gdańskich.

„I. K. C.", poruszając ostatni wypadek z obywatelem polskim, p. Wincentym Dylą, piszę — nawet bardzo ostro, że czas skończyć z polskiem milczeniem. Czas zdaniem tego pisma, aby sprawami temi zajęła się Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Słabe to żądanie. Czy redakcja „I. K. C." nie wie, że gdańskim oddziałem tej Ligi kieruje zaciekły hakatysta, zaprzaniec, prałat Sawatzky, nieprzejednany wróg Polaków, kilkakrotny senator gdański?! Czy od takiej Ligi można się spodziewać bezstronności i troski o los Polaka w Gdańsku?!

Właściwą odpowiedzią na wszelkie szykany, na prowokacje, stosowane przez senat gdański i policję tamtejszą wobec ludności polskiej i całej naszej wielkiej sprawy polskiej — powinny być jaknajsurowsze sankcje ze strony urzędowej, przedewszystkiem wydalenie z granic Państwa Polskiego obywateli gdańskich narodowości niemieckiej, stosowanie wysokich kar za uchybienia w stosunku do władz polskich na obszarze gdańskim, jak niemniej w stosunku do zamieszkałych tam Polaków.

W tym celu należy stanowczo odwołać ze stanowiska komisarza generalnego dr. Henryka Strassburgera, który od początku swego urzędowania, tj. od r. 1923 stosuje wobec hakatystów politykę grzecznościową, posuniętą do bezprzykładnych granic ugodowości. Dr. Strassburger, człowiek słaby, przeżył się już dawno w Gdańsku, na stanowisko to stanowczo się nie nadaje i w nieświadomości swej naraża Polskę na krzywdy, a ludności polskiej na obszarze gdańskim żadnej pomocy, ani opieki okazać nie może.

Należy więc corychlej dr. Strassburgera usunąć z Gdańska, zastępując go takim urzędnikiem, który będzie umiał podtrzymać godność Państwa Polskiego i wymusić na lilipucim tworze politycznym, skazanym pod każdym względem na łaskę ze strony Polski — Wolnem Mieście Gdańsku — poszanowanie traktatów, oraz wszelkich postanowień, zgodnych z umowami, jakie Polska z Gdańskiem zawarła, od czego Gdańsk ciągle się uchyla.

Nasza ugodowość sprawiła, że z olbrzymiego traktatu wersalskiego, który Polsce i Polakom w Gdańsku zapewnia uroczyście wszelkie przywileje, — pozostał tylko skrawek. Odwoływanie się do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela najzupełniej chybia celu. Tylko stanowcza postawa Polski może przywrócić w Gdańsku stan właściwy i konieczny.

Wraz z dr. Strassburgerem powinni być odwołani z Gdańska przedewszystkiem ci urzędnicy, którzy wcale, albo niedostatecznie władają językiem niemieckim, a którzy „urzędują" tam za grube pobory w guldenach gdańskich. Szkodników sprawy polskiej i ludzi nieświadomych w urzędach polskich zatrudniać nie wolno! Bezwzględna sanacja tych niemożliwych, panujących w Gdańsku od wielu lat stosunków — powinna nastąpić jaknajrychlej!

Niemiecka mnieiszość narodowa znów szturmuje do Ligi Narodów.

Zdemaskowanie obłudników niemieckich.

GENEWA. — W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów miano rozpatrywać sprawy niemieckiej mniejszości narodowej. Z powodu zbyt obszernej dyskusji nad unją paneuropejską sprawa ta spadła z porządku obrad.

W łonie delegacji niemieckiej panuje wielkie podniecenie. Niemcy opiekują się obecnie w Genewie coraz bardziej nietylko sprawami swojej mniejszości w różnych krajach europejskich, ale utrzymują także ścisły kontakt z przedstawicielami innych mniejszości niemieckich.

M. in. uwija się tu zarówno wśród delegatów niemieckich, jak i wśród Ukraińców niejaki pan von Berg, który, zdaniem wtajemniczonych, służy za żywego łącznika między oficjalnemi i półoficjalnemi sferami niemieckiemi, a dr. Panejko, Konowalcem itp.

Znamienne jest, że napływające do sekretarjatu Ligi Narodów w ostatnich dniach petycje mniejszościowe niemieckie z Polski podpisywane są przeważnie przez posłów Graebego i Naumana.

Nikt w Genewie już nie wątpi, że skargi te są nietyle odruchem rzekomo krzywdzonej przez władze polskie mniejszości narodowej niemieckiej, ile przemyślaną, staranną akcją niemieckich czynników oficjalnych, dążących do utrzymywania całego świata w stałym, nigdy niegasnącym nastroju, któryby stanowił dla Niemiec doskonałą trampclinę dla celów czysto politycznej natury.

Rozwałkowywanie sprawy mniejszości przed forum Ligi Narodów jest już obecnie na tyle zdemaskowane, że nie robi już większego wrażenia na poważnie myślących kołach politycznych.

Stan zbrojeń Polski przedłożony sekretarjatowi Ligi Narodów.

GENEWA. — Delegacja polska przedłożyła wczoraj sekretarjatowi generalnemu Ligi Narodów wykaz stanu zbrojeń polskich, stosownie do życzeń Rady Ligi Narodów, dotyczących przygotowania konferencji rozbrojeniowej.

Przy sposobności rząd polski dał raz jeszcze wyraz swej opinji, iż należy dążyć do tego, aby wymiana wiadomości o zbrojeniach była dokonywana na podstawie równorzędności wszystkich krajów, zaproszonych do udziału w konferencji oraz aby wiadomości o zbrojeniach były dostępne opinji publicznej całego świata.

Rząd polski, aczkolwiek akcja jego w tym kierunku nie wydała dotychczas pełnych rezultatów, nie zaprzestanie swych wysiłków w tym kierunku. Jak wiadomo, akcja rządu polskiego dążyła do równorzędności wymiany informacyj o stanie zbrojeń z Rosją sowiecką.

Polska a rozbrojenie.

GENEWA. — Na komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów delegat Polski p. minister Sokal ponowił swój dawny wniosek w sprawie uznania naruszenia zobowiązania międzynarodowego przez jedno z sąsiadujących państw za niebezpieczeństwo wojny i powód do zwołania Rady Ligi Narodów, która zajęłaby się tym wypadkiem.

Przeciwko temu wnioskowi wypowiedział się lord Cecil.

Po nieudałym zamachu stanu w Austrji.

Dalsze aresztowania wśród zamachowców.

WIEDEŃ. Wicekanclerz Schober oświadczył, że chmura, która w niedzielę zawisła nad Austrją, przeszła bez burzy. Dzień niedzielny był tylko dowodem choroby i tłumaczy się po części tem, że Austrja przy zawieraniu traktatów pokojowych została pozbawiona swych najważniejszych zasobów gospodarczych.

WIEDEN. Naczelnik Austrji Dolnej Reither oświadczył, że niedzielny zamach należy do najgłupszych w historji. Reither wystąpił ostro przeciwko ks. Starhembergowi i zagroził, że chłopi austrjaccy żądają przeprowadzenia reformy rolnej. Reither oświadczył następnie, że wszystkie formacje zbrojne, tak prawicowe, jak i lewicowe, muszą być rozwiązane. W końcu Reither wystąpił przeciwko zawodowym podżegaczom nacjonalistycznym i komunistycznym, którzy przyjeżdżają z Niemiec do Austrji i agitują przeciw państwu. (PAT.)

WIEDEN. Oddziały wojskowe w Styrji, trzymane są w pogotowiu. Rząd zdecydowany jest rozbroić i rozwiązać Heimwehrę. (PAT.)

WIEDEN. W Linzu i Gracu przeprowadzono szereg rewizyj u członków Heimwehry. Zamachowcom grozi kara 10 — 20 lat wiezienia.

WIEDEN. Aresztowania wśród członków Heimatschutzu trwają w dalszym ciągu. Dotychczas uwięziono 30 wybitniejszych przywódców tej organizacji.

Równocześnie zwolniono z posad wielu urzędników, wmieszanych w jakikolwiek sposób w zamach Pfriemera.

Rewizja, przeprowadzona w zamku ks. Starhemberga w Eferding oraz w biurach związku Heimwehry w Wiedniu i Gracu, dała obfity materjał, wykazujący, że przywódcy Heimwehry prowadzili z szeregiem osób korespondencję w sprawie zamachu.

Polska a rokowania francusko-sowieckie

BIAŁOGRÓD. Jugosłowiańska „Politika" zamieszcza wywiad swego korespondenta paryskiego z szefem rządu francuskiego Lavalem, który m. in. oświadczył: „Jak w rozmowach, które są prowadzone i które mogłyby być w przyszłości prowadzone z Sowietami nigdy Francja nie może zapomnieć i nie zapomni o swoich stosunkach przyjaźni z Polską, tak samo w toku wszelkich ewentualnych rokowań z Włochami, i wogóle zasadniczo ze wszystkiemi innemi krajami. Francja nie straci i nie może stracić z oczu interesów zaprzyjaźnionej z nią Jugosławji". (PAT).

Młodzież polska ucieka z Litwy.

WILNO. W powiatach koszedarskim, poniewieskim, wiłkomirskim, kalwaryjskim i olickim zamknął rząd litewski wszystkie szkoły polskie, przez co około tysiąca dzieci pozbawionych zostało możności nauki języka ojczystego. Na opornych rodziców, nieposyłających swych dzieci do szkół litewskich, władze litewskie nałożyły kary.

Chcąc uniknąć przymusu chodzenia do szkół litewskich, ucieka młodzież do Polski. W ostatnich dniach zatrzymano na pograniczu polsko - litewskiem wielu uczniów polskich, którzy przedostali się na teren Polski, aby uzyskać zezwolenie na uczęszczanie do szkół w Polsce. Młodzieżą zaopiekowały się władze miejscowe.

Dwa nowe statki pod polską Banderą.

WARSZAWA. Polsko - brytyjskie towarzystwo okrętowe zamówiło w stoczniach A. G. Helsingoer Skibsvaerft 2 nowe statki o pojemności 1900 ton.

Statki te będą wyposażone w chłodnie i specjalne urządzenia do przewozu ładunków szybko psujących się, jak bekony, jaja i masło.

Statki te oddane będą do użytku w dniu 15 maja 1932 r.

Należy zaznaczyć, że stocznia duńska w Helsingoer niemal cały materjał, potrzebny do budowy tych statków, zakupuje w Polsce.

Rawizje u hitlerowców w związku z pogromem żydów w Berlinie.

BERLIN. W związku z pogromem żydów w Berlinie w czasie święta Nowego Roku, przeprowadziła policja berlińska, pod naciskiem protestów i oskarżeń o bezczynność — rewizje w lokalach

narodowych socjalistów. Celem rewizji było uzyskanie dowodów czy pogrom żydów był zgóry przygotowany. Wyniki rewizji są trzymane w tajemnicy.

Co będzie z Indjami?

Pojednawcza mowa Gandhiego na konferencji okrągłego stołu.

LONDYN. Gandhi, przemawiając na konferencji Okrągłego Stołu, oświadczył, że przybył z intencją żywego współdziałania i zamierza uczynić wszystko, co tylko będzie możliwe, aby znaleźć punkty porozumienia. Wcale nie zamierza on przyczyniać rządowi Wielkiej Brytanji trudności i jeżeli w jakimkolwiek momencie konferencji uświadomi sobie, że nie może być w niczem pożyteczny, dla prac konferencji, to bez chwili wahania wycofa się z niej.

Następnie Gandhi odczytał mandat otrzymany od kongresu panindyjskiego, który wyraża życzenie aby główny cel t. j. osiągnięcie niepodległości Indyj, pozostał nietknięty, oraz aby delegacja indyjska na konferencję w pracach swych dążyła do tego, aby zapewnić narodowi indyjskiemu kontrolę nad armją oraz nad sprawami zagranicznemi, finansowemi i polityką gospodarczą, dalej aby uzyskać przeprowadzenie drobiazgowej ankiety przez bezstronny trybunał w zakresie tranzakcyj finansowych.

Gandhi podkreślił, że kongres dopuszcza możliwość pozostawania nadal w bliskiej łączności z Wielką Brytanją, ale na zasadach zupełnej równości obu stron i z zastrzeżeniem prawa każdej strony wystąpienia w każdej chwili z tego związku.

Mowa Gandhiego została przyjęta w brytyjskich sferach rządowych życzliwie. Platforma, zajęta przez Gandhiego, dowodzi możliwości współpracy z Gandhim w ramach konferencji.

Powszechnie jest oceniana dodatnio pojednawcza taktyka Gandhiego.

Klęska za klęską nawiedza Honduras.

LONDYN. Stolica Hondurasu angielskiego Belize, która była nawiedzona katastrofą cyklonu, jest zagrożona dwoma nowemi niebezpieczeństwami.

W jednem z przedmieść miasta, noszącem nazwę Mezopotamja wybuchł wielki pożar, który nie został dotychczas ugaszony.

Zachodzi obawa wielkiej eksplozji, ponieważ w pobliżu znajdują się składy alkoholu.

Obserwatorjum meteorologiczne w Tacubaya pod Meksykiem sygnalizowało zbliżanie się nowego tornada, który idzie z Vera-Cruz.

Mieszkańcy, opanowani paniką, uciekają w głąb kraju.

Cyklon wyrządził szkody w pasie szerokim na sto kilometrów.

Po zamachu bombowym na pociąg w Węgrzech.

21 zabitych — 15 rannych.

BUDAPESZT. Zidentyfikowano już wszystkie ofiary zamachu pod Bia Torbagy. Ogółem zginęło 21 osób, odniosło rany 15. Na miejscu katastrofy nie dokonano ani jednego rabunku. Wiele pakunków, okrycia oraz cenne przedmioty zostały odnalezione w czasie usuwania szczątków wagonów. (PAT).

BUDAPESZT. Minister Honwedów Gömbös oświadczył, że w całym kraju panuje spokój. Nici spisku sięgają Kopenhagi i Londynu. W 40 minut po zamachu został Budapeszt telefonicznie wezwany przez Kopenhagę; jakiś osobnik zapytał czy na kolejach węgierskich nie wydarzyła się katastrofa. W 20 minut później nastąpiło podobne zapytanie z Londynu. Potwierdza to przypuszczenie, że zamach jest dziełem międzynarodowej organizacji terorystycznej.

Pogrzeb 25 ofiar katastrofy odbędzie się w czwartek.

Dyrekcja kolei państwowych wyznaczyła nagrodę 50.000 pengö za wykrycie sprawców zamachu.

Komuniści ukraińscy podpalili most.

Na głównym trakcie drogi Kowel — Brześć n. B. koło miejscowości Ratna nieznani sprawcy oblali wczoraj w nocy naftą most drewniany na rzece Wyrwa, dopływie Prypeci.

Most, liczący około 40 mtr. długości, spłonął doszczętnie.

Podpalenie to jest prawdopodobnie dziełem terorystycznych band komunistów ukraińskich.

Ujęcie terorystów w Warszawie.

Napastnicy pójdą pod sąd doraźny.

WARSZAWA. Z chwilą ogłoszenia rozporządzdnia Rady Ministrów o zaprowadzeniu sądów doraźnych na terytorjum całego panstwa, wydział bezpieczeństwa w Warszawie polecił zorganizować patrole policji politycznej, któreby udaremniały w zarodku wszelkie próby terroru.

Patrole takie już od kilku dni obchodzą Warszawę.

Wczoraj patrol policji politycznej, przechodząc ulicą Nalewki usłyszał wrzawę, dochodzącą ze sklepu galanteryjnego przy ul. Nalewki 20. Sklep ten należy do niejakiego Dawida Mełameda.

Patrol policyjny stwierdził, że na sklep Mełameda dokonało czterech osobników terorystycznego napadu.

Osobników owych aresztowano. Są to: Szmul Żywica, Moszek Grynlas, Srul Montyński i Dawid Rozenwolf.

Okazało się, że aresztowani należą do Centralnego Związku Pracowników Handlowych.

Udali się oni do sklepu Małameda, by zmusić do przyjęcia do pracy jednego z członków związku, grożąc mu w przeciwnym razie aktami teroru.

Po przesłuchaniu policyjnem protokuł przesłuchania przesłano do dyspozycji prokuratora przy sądzie doraźnym.

Publiczna „dysputa“ między socjalistami a komunistami w Berlinie.

5 osób ciężko rannych — 25 lżej.

BERLIN. Zapowiadane od szeregu tygodni wielkie zgromadzenie, na którem miała się odbyć publiczna dysputa między przedstawicielem partji socjal demokratycznej z jednej strony, a jednym z przywódców partji komunistycznej z drugiej, odbyło się w olbrzymiej sali Sportpalastu. Już w godzinach popołudniowych, w całej okolicy, przylegającej do Sportpalastu, poczęły się gromadzić liczne grupy komunistów, demonstrujących przeciwko Reichsbannerowi, pełniącemu straż ze strony partji socjal demokratycznej. Porządek na ulicach mógł być tylko z trudem utrzymany przy częściowem zamknięciu poszczególnych ulic. Policja musiała kilkakrotnie czynnie interwenjować, używając przytem pałek gamowych. Magazyny dzielnicy, w której znajduje się Sportpalast, już wcześniej były pozamykane w obawie przed ekscesami. Ze względu na olbrzymie masy ludzkie, cały ruch komunistyczny został zatamowany i skierowany na sąsiednie ulice. W chwili otwarcia bramy Sportpalastu, doszło do starcia z policją. Uciekający w popłochu tratowali się nawzajem, w wyniku czego ogółem 5 osób zostało ciężko rannych, a 25 lżej.

Tymczasem na sali, wobec 9.000 zgromadzonych, toczyła się dysputa. Pierwszy zabrał głos poseł socjal-demokratyczny, Künstler, krytykując w ostrych słowach taktykę komunistów, którzy podczas akcji plebiscytowej nie zawahali się wystąpić solidarnie z hitlerowcami.

Odpowiadając na zarzuty, przedstawiciel komunistów Neumann, zarzucił socjalistom, że wszędzie tam, gdzie ich przywódcy są u steru państwa, tolerancja wobec organizacyj nacjonalistycznych i faszystowskich, a więc i Stahlhelmu, jest największa. Mówca zakończył przemówienie gloryfikacją Rosji sowieckiej. Podczas śpiewania międzynarodówki powstała na sali bójka. Policja musiała interwenjować. (PAT.

Nikczemne szpiegostwo niemieckie w Gdańsku.

Policja wolnego miasta, w zmowie z policją pruską — usiłowała uprowadzić do Prus lub zamordować oficera polskiego.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o nikczemnem szpiegostwie niemieckiem, uprawianem wraz z policją gdańską na obszarze wolnego miasta. Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły planowanego uprowadzenia do Prus lub zamordowania kapitana, przydzielonego do wydziału wojskowego przy Kom. Generalnym Rzplitej Polskiej w Gdańsku. Że plan ten nie udał się, należy zawdzięczać Polce, pannie Wacławie W., z którą urzędnicy policji gdańskiej zawarli znajomość. Uczciwa kobieta nie uległa jednakże zbrodniczym podszeptom i o wszystkiem doniosła w Komisarjacie Generalnym.

Plan zamordowania był opracowany przez komisarzy policji gdańskiej Reilego i Sowę, którzy osobiście przedstawili go pani Czesławie W. Wielką rolę odegrali tu także konfident Walter Oslow i por. Maks Jahke, którzy w ciągu kilku miesięcy planowej akcji usiłowali zwerbować panią W. do roboty wywiadowczej.

Za zamach na kapitana polskiego ofiarowano pani W. 15 tysięcy guldenów, z tem, by starała się go jedynie ciężko zranić, aby można go było obezwładnić i wywieźć do Niemiec.

Ten niesłychany plan zbirów gdańskich nie wyczerpuje jednak jeszcze bynajmniej listy nadużyć, szykan i zbrodni wobec oficjalnych przedstawicieli państwa polskiego w Gdańsku.

Niektórzy wyżsi urzędnicy Komisarjatu Generalnego stale narażeni są na to, że, gdziekolwiek się ruszą, włóczą się za nimi ciemne indywidua i starają się nie spuszcza ich z oka. Wieczorami pod mieszkaniami ich urządza się niekiedy nieludzkie ryki, pełne ordynarnych wyzwisk i prowokacyj, lub co chwila niepokoi się ich alarmującym dzwonkiem telefonicznym, wrzeszcząc przez telefon typowo pruskie wyzwiska.

Oto jeden z licznych przykładów:

W dniu 6 czerwca 1928 roku mieszkanie oficera, należącego do wydziału wojskowego Komisarjatu Generalnego w Gdańsku (Sopot Pommerschestr 42), było od godz. 7 rano obserwowane przez asystenta policji gdańskiej Waltera Oslowa, oraz asystenta policji kryminalnej Wernera.

Gdy oficer wyszedł z domu do biura, przyszedł do mieszkania jego, w którem znajdowała się tylko służąca, właściciel domu o nazwisku Krauledat w towarzystwie Oslowa. Krauledat przedstawił Oslowa, jako zduna, który ma zbadać piece.

Oslow zaczął badań napozór piece, w rzeczywistości usiłował nawiązać rozmowę ze służącą, której obiecywał postarać się o „narzeczonego“, a zarazem okazywał bardzo duże zainteresowanie fotografjami, które starał się wyłudzić od służącej. Szczególnie zależało mu na fotografji właściciela mieszkania.

Ponadto wypytywał on o różne sprawy personalne Komisarjatu.

Wychodząc z mieszkania, Oslow polecił służącej, aby nic nie mówiła swemu panu, że on (Oslow) wypytywał ją o rozmaite osoby Komisarjatu, boć go to zresztą, jako zduna, nie obchodzi.

Dnia 6 czerwca Oslow złożył raport prezydentowi policji gdańskiej o rozkładzie mieszkania owego oficera polskiego i poczynionych w jego domu spostrzeżeniach.

Przyrzeczenia nastręczenia służącej „narzeczonego” Oslow dotrzymał, przysyłając... funkcjonarjusza gdańskiej policji, Wernera.

Służąca, pouczona przez swego chlebodawcę o grożącem jej niebezpieczeństwie, unikała natrętów. Jednak atmosfera ciągłego nachodzenia i stawiania jej pułapek najrozmaitszego rodzaju, nadszarpnęła nerwy biednej dziewczyny do tego stopnia, że dostała obłędu i musiała być odwieziona do szpitala w kraju.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W katedrze wileńskiej dokonano nowego odkrycia. Po otwarciu grobów stwierdzono w podziemiach ślady zalania wodą ponad połowę wysokości. Podziemia wypełniają trumny i resztki trumien biskupów wileńskich.

— Na teren Polski z pogranicza sowieckiego przedostała się grupa włościan polskich licząca około 50 osób, którzy w swoim czasie za namową emisarjuszy sowieckich opuścili Wilno.

— Bokserzy Warty poznańskiej odnieśli drugie zwycięstwo w Danji, bijąc w niedzielę w Aalborg tamtejszą drużynę Skiwe Atletic-Klub w stosunku 10:4.

— W czasie huraganu, jaki rozpętał się nad miastem Belize (Honduras angielski), zostało zabitych 6 jezuitów, czterech studentów i brat - koadjutor. Nazwiska ofiar nie są znane, idzie tu jednak prawdopodobnie o wybitnych członków tej misji i kolegjum z konwiktem św. Jana Berchmans w Belizie, gdzie rezyduje superjor całej misji, powierzonej OO. Jezuitom prowincji kościelnej Missouri.

— Zwłoki ofiar huraganu w angielskim Hondursasie będą spalone na stosie. Z obawy przed epidemjami, uciekają tubylcy masowo do lasów.

— W związku z poniedziałkowym orkanem, jaki przeszedł nad całym komitatem temeszwarskim (Węgry) donoszą, że w Hatzfeldzie i innych mniejszych miejscowościach wynosi liczba zabitych około 25.

— Jeden z największych banków nowojorskich rozważa warunki, na jakich mógłby przejąć pięć upadłych banków nowojorskich, a mianowicie: American Unionbank, International Madison Bank, Bank of Europe, Times Square Bank i Globe Bank. Bank, przejmujący zobowiązania upadłych instytucyj, ma wypłacić odrazu 50 proc wkładów; wypłata reszty nastąpi po likwidacji wymienionych banków.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 17 września: Stygmy Św. Franciszka.

Wschód słońca: g. 5.12. Zachód 17.50.
Długość dnia 12 godz. 46 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Trzeciego Maja.

Przed niedzielnemi uroczystościami. W związku z uroczystościami przypadającemi na 19 i 20 bm. — poświęcenia sztandarów Zw. Legjonistów i Peowiaków oraz odsłonięciem pomnika Prezydenta Gabrjela Narutowicza i w związku z przyjazdem do naszego miasta najwyższych dostojników państwa, jak Marszałków Sejmu, Senatu, ministrów i t. p. magistrat zwraca się z apelem do właścicieli domów oraz całego społeczeństwa miejscowego z prośbą o udekorowanie swych domów, balkonów, okien itp. flagami o barwach narodowych.

Ostateczna likwidacja sprawy ulenowskiej. Jak już donosiliśmy — wczoraj bawił w Warszawie komisarz rządu, p. Mazur, w związku ze sprawą likwidacji poż. ulenowskiej. W biurze dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie odbyła się narada przedstawiciecieli wszystkich miast, w których firma „Ulen” przeprowadzała wodociągi i kanalizacje, oraz przedst. tejże firmy. Ostatecznie sprawa ze wszystkiemi miastami została zlikwidowana, na korzyść miast, kosztem ustępstw, na jakie firma „Ulen” musiała pójść, wobec niesłuszności jej żądań. Sprawą tą zajmować się będzie Rada Przyboczna Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta Częstochowy na posiedzeniu w dniu 22 b. m.

Pięciomiesięczny kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych. Związek nauczycielstwa polskiego organizuje w swojem gospodarstwie rolnem w Brodach (pow. wadowicki) szósty pięciomięsięczny kurs społeczno rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych, który rozpocznie się dn.

1 października br. i będzie trwał do 28 lutego 1932 r.

Kurs ma na celu przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych do pracy gospodarczej i oświatowo-kulturalnej w środowisku wiejskiem.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego udziela nauczycielom na te studja urlopy płatne za zwrotem kosztów zastępstwa i bezpłatne.

Zarząd główny Związku nauczycielstwa polskiego daje uczestnikom kursu bezpłatne studja i mieszkanie, oraz pokrywa w połowie koszty wyżywienia słuchaczy, t. j. słuchacze wpłacają do spółdzielni żywnościowej 60 zł. miesięcznie, drugie tyle dopłaca Zarząd Związku.

Podania o urlop płatny za zwrotem kosztów zastępstwa lub bezpłatny celem odbycia studjów na kursie społeczno-rolniczym w Brodach należy wnosić drogą służbową do ministerstwa W.R. i O.P. i o wniesieniu podania zawiadomić zarząd główny Związku N.P., Warszawa, Marszałkowska 123.

Nowy komendant wojewódzki P. P. Dotychczasowy wojewódzki komendant policji we Lwowie, p. inspektor Czesław Grabowski, przeniesiony został na podobne stanowisko do Kielc.

Doniosłe zmiany w projekcie polskiego kodeksu karnego. Na posiedzeniu kolegjum uchwalającego Komisji Kodyfikacyjnej (Komitetu Organizacji Prac) przyjęto projekt kodeksu karnego, wprowadzając do redakcji projektu szereg zmian i uzupełnień natury redakcyjnej lub językowej w kilkunastu artykułach oraz — zmianę istotnej treści dwóch artykułów: art. 89 i 200, dotyczących: — pierwszy — zasadniczej postaci zbrodni stanu, drugi zaś — kwalifikowanej postaci czynu nierządnego ze względu na wiek osoby pokrzywdzonej.

Art. 89 otrzymał brzmienie następujące:

„Kto przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku temu, aby:

a) pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać część jego obszaru,

b) zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego,

ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5-ciu lub dożywotnie".

Jutro atak gazowy. Zupełnie niespodziewanie, jak na wojnie, zarządziły nasze władze wojskowe atak gazowy w całem mieście. Po ulicach snują się sanitarjusze i oddziały szkolne w maskach przeciwgazowych. W wielu lokalach — jak poprzednio — urządzono schrony. Ludność winna zastosować się ściśle do wydanych przez władze instrukcyj.

Ostatni dzień walk zapaśniczych.

Kto zwycięży, Sztekker, czy Martynoff?

W przedostatnim dniu tutniejn Jaago w 18 min. pokonał Saint Marsa, Martynoff w 39 min. pokonał Pooshoffa, Sztekker po błyskawicznym ataku zwyciężył w 2 min. Stibora, Willing w 8 min. pokonał Krausera.

Dziś w środę ostatni dzień turnieju. Dla ostatecznego ustalenia kolejności do nagród pozostały do rozegrania następujące finałowe walki: Sztekker, na własne żądanie, decydująca contra Martynoff. Jaago walczy aż do rezultatu z Pooshoffem. Nadto poza konkursem odbędzie się mecz bokserski bez ograniczenia rund aż do k. o. między Willingiem a Saint Marsem.

Po finałowych walkach odbędzie się obliczenie punktów, zamknięcie konkursu i wręczenie nagród pieniężnych zwycięscom turnieju.

Nagrody podzielono w sposób następujący: 1-sza — 2.000 zł., 2 ga — 1,500 zł., 3-cia — 1,000 zł., i 4-ta — 500 zł.

Dzień dzisiejszy jako ostatni budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w piątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły większe wygrane na następujące numery:

Zł. 25 000 na N-ry: 166492 194975.

Zł. 20.000 na Nr. 53697.

Zł. 10.000 na Nry: 132801 201345.

Zł. 5.000 na N-r. 206023.

Zł. 3 000 na Nry: 15298 80101 104436 106754 189223 101139 202320.

Zł. 2 000 na N-ry: 1093 1195 7002 15946 29228 47698 51397 86519 104635 104844 111042 117889 145744 147080 190546 190762 202176.

Zł. 1.000 na N-ry: 2298 7106 9781 15968 23643 53978 55776 65941 66245 73118 74085 98552 108256 109520 127820 141216 146560 147167 161019 171386 184626 186526 193443 199304.

Otwarcie sezonu teatru miejskiego.

We wtorek odbyło się otwarcie sezonu teatru miejskiego, przy zapełnionej sali doborową publicznością. Przed rozpoczęciem przedstawienia, dyrektor A. Piekarski w serdecznych słowach przemówił przy zasłoniętej scenie do zebranych gości, polecając opiece społeczeństwa przybytek Melpomeny, której słudzy-aktorzy starać się będą dawać widzowi rzeczy dobre, umoralniające i kształcące. Przemówienie dyr. Piekarskiego przyjęto burzą oklasków, świadczących, że publiczność nasza istotnie pragnie zaopiekować się szkołą życia, że nie chce pozostać w tyle poza innemi miastami Rzeczypospolitej, gdzie teatr znajduje życzliwe poparcie wszystkich warstw społecznych.

Na premjerę wybrano arcyzabawną 3 aktową komedję amerykańską "Roxy". Gra poszczególnych artystów była wprost świetna, na szczególne uznanie zasługują pp.: Hlouskówna w roli tytułowej, Orliński — jowjalny papa Herrington, Z. Górecka — pani Herrington, St. Szabłowski — Tony Andersen. Reszta dostrajała się do całości.

Teatr w Częstochowie został otwarty, wysiłek grona osób ze starostą p. inż. Kühnem na czele i dyrekcją w osobach pp. Piekarskiego i Otrembskiego — uwieńczony, jak na początek — pomyślnym skutkiem. Niechże więc społeczeństwo nasze dba o ten przybytek sztuki, w którym po dniach szarych, po znojnej pracy—schodzić się mamy, aby odetchnąć, słuchając żywego słowa z ust oddanych sprawie artystów. Niech pomiędzy społeczeństwem i artystami nawiąże się nić szczerej sympatji, niechaj praca aktorów dozna właściwej oceny ze strony jaknajszerszych warstw społecznych, dla których teatr ten stworzono.

Szczegółową recenzję podamy w numerze następnym.

W środę, 16-go i czwartek, 17 b. m. „Roxy", w piątek 18-go — premjera „Judasza", ku uczczeniu twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Początek przedstawień o godz. 20.30.

Nocny napad na mieszkanie.

Fałszywi policjanci zniszczyli sprzęty domowe bezbronnej kobiety.

Jednej z ostatnich nocy do mieszkania p. Stanisławy Supłatowicz, zam. przy ul. N. M. P. zapukało dwóch osobników, co słysząc właścicielka mieszk., zapytała: „kto tam?" Wówczas z za drzwi odezwały się głosy: „policja, otworzyć"!. Kobieta, nieprzeczuwając nic złego, otworzyła drzwi, gdy naraz do mieszkania jej wpadli dwaj nieznani osobnicy, którzy, zgasili lampę i poczęli niszczyć sprzęty domowe.

Trzask i brzęk niszczonych przedmiotów zbudził ze snu sąsiadów, którzy powychodzili ze swych mieszkań, aby stwierdzić przyczynę nocnej awantury i ew. pochwycić sprawców. Obaj jednak napastnicy, obawiając się następstw swej wyprawy, skorzystali z ciemności nocnych i zbiegli narazie bezkarnie.

Powiadomiona o zajściu policja bezzwłocznie wdrożyła dochodzenia, stwierdzając, że napastnikami, występującymi w rolach policjantów, byli Piotr Sikora i Stanisław Gromadzik, dopomagał im zaś jeszcze trzeci osobnik, którego nazwiska narazie nie zdołano ustalić, co jednak dla władz nie będzie przedstawiało trudności, ponieważ obaj wyżej wymienieni prawdopodobnie zdradzą swego wspólnika.

Władze policyjne ustalają obecnie przyczynę tego zajścia, chodzi przedewszystkiem o stwierdzenie—czy była to zemsta osobista, czy też zwykły napad. W ostatnim wypadku następstwa dla wszystkich trzech napastników byłyby bardzo ciężkie.

Echa wykrycia tytoniu przemycanego na cmentarzu. W związku z wykryciem wielkiego przemytu tytoniu, o czem pisaliśmy w numerze wczorajszym, dowiadujemy się obecnie kilku ciekawych szczegółów: Odkrycia składu przemycanego z Niemiec tytoniu dokonała straż graniczna, która w nocy w ub. soboty na niedzielę zarządziła rewizję u znanego, wielokrotnie karanego przemytnika Fidora (Podkule 13). Podczas rewizji znaleziono u Fidora niewielką ilość przemytu, po śladach jednak bosych nóg przemytnika pozostawionych na wilgotnej ziemi, straż graniczna wpadła na domysł, że większa ilość tytoniu jest ukryta w jednym z grobowców na tutejszym cmentarzu ewangelickim. Fidora oraz stróża cmentarnego, niejakiego Kempę — zatrzymano. Kempa w czasie zeznań oświadczył, że Fidor płacił mu za przechowanie jednego worka tytoniu zł. 1,50, to też zgodził się na ten łatwy stosunkowo zarobek. Po spisaniu zeznań dozorcę cmentarnego wypuszczono na wolność. Dalsi wspólnicy przemytnika są poszukiwani przez straż graniczną, która w tym celu przeprowadza dochodzenie.

Wielka kradzież z włamaniem w restauracji. Od pewnego czasu grasuje na terenie naszego miasta kilku opryszków, którzy od czasu do czasu dokonują włamań do sklepów, a zwłaszcza do tych które, posiadają wódki i papierosy. Ub. nocy kilku nieznanych złodziei dostało się do restauracji p. Feliksa Sobańskiego (Warszawska 52), skąd po wyłamaniu drzwi skradli mu wszystkie wódki, papierosy i zakąski, wartości 3 tys. złotych, opróżniając niemal dokładnie lokal z całego towaru. Policja poszukuje złodziei.

Wykrycie gniazda komunistycznego. Miasto nasze obiegła wieść, że władze śledcze wykryły na Ostatnim Groszu gniazdo komunistyczne, t. zw. jaczejkę, gdzie znaleziono wiele obfitego materjału. Po szczegółowej rewizji aresztowano kilka osób, których nazwiska, ze względów zrozumiałych, trzymane są w tajemnicy. Aresztowanych wraz z całym materjałem, po przesłuchaniu w wydziale śledczym komendy policji, oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Dzięki więc czujności policji, zlikwidowano gniazdo, szerzące przez pewien czas zgniliznę, na szczęście w szczupłych tylko rozmiarach.

Z sali sądowej.

Zasądzenie szajki włamywaczy.

Wydział śledczy w Częstochowie stale był w ub. roku alarmowany wiadomościami o kradzieżach z włamaniem, dokonywanych nietylko w pow. częstochowskim, ale i w zawierciańskim. Wszystkie te kradzieże dokonywane były w jeden i ten sam sposób, t. zw. „system Wojnowskiego", czyli przez wiercenie dziur naokoło zamków. Wynikało z tego, że kradzieży tych dokonywali jedni i ci sami złoczyńcy. Zainteresował się tem osobiście kierownik wydziału śledczego p. kom. Kozłowski i postanowił nie spocząć, dopóki bandyci nie zostaną unieszkodliwieni. Dzielnie mu w tem pomagali dwaj znani pp. wywiadowcy: przod. Malerjan Polaczek i przod. Jan Krawiecki.

W dniu 8 listopada ub. r. okradziony został przez włamanie sklep p. Józefa Witkowskiego, przy ul. Rolniczej, na Zawodziu.

Mając już pewne dane, udali się wywiadowcy Polaczek i Krawiecki do mieszkania Anieli Adamikowej (ul. Bratnia nr. 15), zawodowej złodziejki, osadzonej — w międzyczasie — w więzieniu za kradzieże, która klucz od mieszkania swego oddała kochankowi swemu, Lucjanowi Makowskiemu i jego wspólnikowi Józefowi Stodółce (Złota 162). Po obstawieniu domu, wkroczyli wywiadowcy do mieszkania, gdzie zastali Makowskiego i Stodółkę, których natychmiast aresztowali i skuli w kajdany. W czasie rewizji znaleziono prawie wszystkie rzeczy i środki spożywcze skradzione u Witkowskiego, oraz przyrządy do włamań, t. zw. „gratki", łomy, piłkę do rznięcia żelaza, świder i nabity rewolwer automatyczny systemu „Hiszpan". W mieszkaniu Stodółki znaleziono również część środków żywności, wyroby tytoniowe i duży mauzer nabity.

Bandyci zawsze chodzili z bronią. Przeprowadzone wówczas dochodzenie wykazało, że Makowski był herszterm bandy, do której należeli: Józef Stodółka, Zygmunt Pronobis, Aniela Adamik, Roman Majer, Władysław Ostrowski i Stefan Grzesiak. Zostali oni wszyscy aresztowani i osadzeni w więzieniu. Ponadto, aresztowano szewca Wincentego Dąbrowskiego, który kupił od Makowskiego skórę, skradzioną w garbarni, wiedząc, iż pochodzi ona z kradzieży. Dalsze śledztwo ujawniło, że na kilka dni przed ujęciem, Makowski i Stodółka udali się w celu popełnienia większych kradzieży do wsi Kobyłczyce, gm. Olsztyn, lecz zostali spłoszeni przez tamtejszą młodzież, do której oddali szereg strzałów.

Sprawę ich rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem prezesa sędziego Nierubliszewskiego, przy udziale sędziów Harasimowicza i Trzepióry. Oskarżał prok. Hansbrand. Pronobisa bronił mec. Dziubiński, Dąbrowskiego—mec. Mężnicki. Pozostali oskarżeni obrońców nie mieli. Oskarżeni przyznali się częściowo do winy, za wyjątkiem Adamikowej. która się do niczego nie przyznała. Wszyscy byli już kilkakrotnie karani za kradzieże i dlatego prokurator domagał się dla nich jaknajsurowszej kary.

Po dość długiej naradzie ogłoszony został wyrok, skazujący: Lucjana Makowskiego, Józefa Stodółkę i Zygmunta Pronobisa na 2 lata więzienia każdego; Romana Majera i Władysława Ostrowskiego na 6 miesięcy więzienia każdego; Wincentego Dąbrowskiego na 3 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata; Anielа Adamik została uniewinniona z powodu braku dowodów winy. Sąd uznał jako okoliczność łagodzącą przyznanie się oskarżonych do winy i przyrzeczenie przez nich poprawy.

Sprawa Sosny i Merdy w Sądzie Najwyższym

Pisaliśmy już w swoim czasie o sprawie Aleksandra Sosny i Jana Merdy, którzy w lipcu ub. roku zaprosili na wycieczkę do wsi Kokawa Natalję Golinównę i Bolesławę Lewkonję i w pobliskim lesie zniewolili obie dziewczyny. W kilka dni potem Golinówna, spowiadając się przed pewnym księdzem, poskarżyła się, że na wspomnianej wycieczce została zgwałcona i pozbawiona dziewictwa. Ksiądz doniósł o tem policji, która Sosnę i Merdę aresztowała. Stanęli oni niebawem przed Sądem Okręgowym, gdzie zostali uniewinnieni. Wówczas prokutator zapelował i Sąd Apelacyjny, który specjalnie przybył do Częstochowy, skazał każdego z nich na 4 lata więzienia. Obrońcy założyli wtedy kasację.

Ostatnio sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego, gdzie skargę kasacyjną popierał adw. Hofmokl-Ostrowski, domagający się uchylenia wyroku skazującego, gdyż, jego zdaniem, Sąd Apelacyjny nie powinien był opierać się na zeznaniu księdza, który, jego zdaniem, zdradził tajemnicę spowiedzi—jeden z najpoważniejszych kanonów Kościoła katolickiego. Obrońca uważa, że Sąd powinien nad tego rodzaju dowodem przejść do porządku dziennego.

Po dłuższej naradzie Sąd Najwyższy oznajmił, że ogłoszenie wyroku nastąpi za 14 dni.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Czyje rzeczy?

Na posterunku P. P. w Pankach znajdują się do odebrania, znaleziony w ub. miesiącu zegarek, 5 złotych oraz lejce stare. Właściciele tych rzeczy winni się zgłosić na posterunek, celem odebrania swej własności.

Humor i Satyra.

JESZCZE JEJ NIE ZNA.

Żona: Słuchaj, Władku, — nasi sąsiedzi kochają się tak bardzo, że ile razy on wychodzi z mieszkania, zawsze ją pocałuje, a jeżeli wraca, to już z drogi przez okno posyła jej całusa. Dlaczego ty tak nie postępujesz?

Mąż: Masz rację, ale ja cię przecież jeszcze nie zdążyłem dokładnie poznać.

ROZTARGNIĘTY.

— Niech pan sobie wyobrazi, że moja matka ważyła po urodzeniu tylko dwa funty...

— Co pan powiada! A czy mimo to wyżyła?

DOBRY KUPIEC.

—Czy aby ten jedwab będzie trwały?

—Ręcze pani, że będzie pani nosiła suknię z niego do końca życia, a potem z kawałków zrobi sobie pani jeszcze bluzkę...

Z KRAJU.

Zmniejszenie liczby upadłości.

Liczba upadłości firm w kraju jest do pewnego stopnia jednym z wskaźników kształtowania się sytuacji gospodarczej w kraju. Wahania bowiem w liczbie upadłości są mniej więcej równoległe z rozwojem konjunktury. W 1925 r., a więc w roku kryzysowym liczba upadłości była rekordowa i wynosiła 519. W miarę poprawy konjunktury następuje zmniejszenie liczby upadłych przedsiębiorstw. W 1926 r. zanotowano 303 upadłości, w 1927 r. — 204, 1928 r.—268. Dopiero w 1929 r. w związku z rozwijającą się recesją konjunktury liczba upadłości wzrasta gwałtownie i wynosi 566 przedsiębiorstw, a w 1930 r. — 824.

W roku bieżącym liczba upadłości wykazuje spadek. Mianowicie w pierwszem półroczu 1930 r. ogłoszono upadłość 461 firmom, a w pierwszem półroczu r. b. tylko 376 firmom.

Na podstawie danych z pierwszego półrocza r. b. można więc twierdzić, że zwyżkowy ruch upadłości z dwóch lat poprzednich został już zahamowany. Może to oznaczać niepogłębianie się kryzysu. Każde bowiem większe nasilenie kryzysu rozszerza ruch upadłościowy. Z drugiej jednak strony należy przypuszczać, że związana zawsze z kryzysem przymusowa selekcja firm przeszła już swoje maksymalne napięcie. W każdym bądź razie zmniejszenie się liczby upadłości w pierwszem półroczu r. b. jest objawem dodatnim dla całokształtu organizmu gospodarczego kraju.

Drogocenne dary dla Muzeum Narodowego.

11 pamiątek po Mickiewiczu podarował dr. Ludwik Górecki.

Wnuk wieszcza Adama Mickiewicza, dr. Ludwik Górecki, odzyskawszy rodowe Dusienięta, wakacje spędził na Wileńszczyźnie i pięknym je zakończył aktem. Sporządził mianowicie u rejenta Jana Klotta akt darowizny, ofiarując narodowi polskiemu do Muzeum Narodowego w Warszawie cenne pamiątki po wielkim swoim dziadzie i ojcu wśród nich zaś:

kałamarz bronzowy Adama Mickiewicza (z którego pisał „Pana Tadeusza”),

stół okrągły mahoniowy, przy którym Adam Mickiewicz grywał w szachy z Fr. Szopenem,

sofa do kart Ad. Mickiewicza,

kopja z obrazu Tycjana (przez Wal. Wańkowicza) Chrystus z Judaszem; obraz ten znajdował się zawsze w pokoju sypialnym Ad. Mickiewicza,

minjatura Wal. Wańkowicza — małego Józefa Mickiewicza z konfederatką,

duży portret Antoniego Góreckiego z Legją Honorową, nadaną mu przez Napoleona w Moskwie w 1812 r. (przez Wal. Wańkowicza),

portret Teofili z Szymanowskich Lenartowiczowej,

portret Marji Szymanowskiej (szkoły Bacciarelli),

portret Marji z Mickiewiczów Góreckiej pendzla Tadeusza Góreckiego,

dwa listy, pisane przez Adama Mickiewicza z Konstantynopola, na dwa tygodnie przed śmiercią, do ciotki Marji Góreckiej,

Wszystkie te pamiątki będą, jak sobie tego życzy ofiarodawca, umieszczone w osobnej izbie mickiewiczowskiej Muzeum Narodowego w Warszawie.

Berlin konkurentem Chicago.

Amerykańskie napady bandyckie na ulicach stolicy Rzeszy.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Stanowczo coś się bardzo psuje, a właściwie już się dawno popsuło w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów”, niema bowiem dnia, aby na ulicach wielkich miast niemieckich nienapadnięto na przechodnia lub firmę i nie obrabowano. W małych miasteczkach panują stosunki podobne, bezpieczeństwo w Niemczech stanęło od dłuższego czasu pod znakiem zapytania, a władze mało mają środków na tępienie wzrastającej z każdym dniem przestępczości. Policja niemiecka nie posiada wyszkolenia i składa się z dawnych junkrów, wzgl. podoficerów armji, wcale nieprzygotowanych do sprawowania służby bezpieczeństwa. Główny nacisk w policji niemieckiej kładzie się na wyszkolenie wojskowe, oraz na konieczność należenia do organizacyj bojowych, uprawiających politykę, dążącą do wojny odwetowej. Nic przeto dziwnego, że zamachy polityczne, popełniane w Niemczech, nierzadko przeradzają się w zwykłe napady bandyckie, stając się zachętą do zbrodniczości nawet takich ludzi, którzy dotąd żyli w zupełnym spokoju, zwłaszcza, że stale wzrastające bezrobocie, a z niem głód — popychają mniej zahartowanych do popełniania przestępstw.

Prasa berlińska, rozpisując się na temat bójek politycznych i zamachów bandyckich w poszczególnych miejscowościach Rzeszy, zwraca uwagę, że bezpieczeństwo stało się zagadką, w Berlinie nawet za białego dnia nie można być pewnym, że się przejdzie spokojnie. Dzielnica Berlin — Kreuzburg jest obecnie miejscem bezustannych napadów, bójek ulicznych i niepokojów, wywoływanych przez męty społeczne. Dzienniki zwracają uwagę na to, że młodzież przygląda się tym zajściom, znajdując w nich niejako zadowolenie i zaprawiając się do podobnie występnych czynów. „Jeżeli tak będzie dalej” — pisze „Berliner Tageblatt” — „Berlin przeobrazi się w Chicago, które w stolicy Rzeszy pod względem napadów bandyckich i najprzeróżniejszych niepokojów znalazło godnego konkurenta“.

ZE SWIATA.

50-lecie Zw. Narodowego Polskiego w Stanach Zjedn.

Główny komitet przyjęcia Polaków z zagranicy organizuje w najbliższym czasie uroczystą akademję dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności Zwiazku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

Protektorat nad akademją objął Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Uroczystość odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Warszawie

Na akademję złożą się przemówienia Wacława Sieroszewskiego, gen. St. Kwaśniewskiego, posła Leopolda Tomaszkiewicza i przedstawiciela młodzieży akademickiej.

W części koncertowej akademji wezmą udział wybitne siły artystyczne. Zapowiedziany obchód ma bardzo doniosłe znaczenie. ze względu na odbywające się w miesiącu wrześniu b. r. walne sejmy wielkich organizacyj polskich w Ameryce.

Związek Narodowy Polski posiada członków około 300 tysięcy i zgórą 15 miljonów dolarów. Siedziba Związku mieści się w Chicago, gdzie też wydawany jest stały organ, bardzo poczytny „Dziennik Związkowy”.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Ks. Jan Piskorz, prefekt gimnazjum w Olkuszu, który przypadkowo wziął udział w tegorocznej wielkiej narodowej pielgrzymce francuskiej do Lourdes, w korespondencji do Kat. Ag. Prasowej opisuje wrażenia z tej pielgrzymki.

W pielgrzymce uczestniczyło 25.000 osób, w tej liczbie 1000 chorych. Ks. Piskorz podaje dwa ciekawe fakty cudownych uzdrowień, jakich sam osobiście był świadkiem. Jeden z tych faktów to uzdrowienie Michaliny Morlet z Orleanu, osoby niewierzącej, chorej na gruźlicę kości, a uleczonej nagle w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Drugi wypadek zdarzył się w pociągu, którym ks. Piskorz wracał z Lourdes z innymi pielgrzymami, koło stacji Le Mans, gdy nagle ozdrowiało troje młodych dziewcząt: Rajmonda Fontana, lat 18, Berta Asselia lat 19 i trzecia również 19 letnia, której nazwiska ks. Piskorz nie podaje. Wszystkie trzy od dłuższego czasu były chore na gruźlicę kości (nogi i stos pacierzowy), nie mogąc o własnych siłach ani chodzić, ani podnosić się z łóżka.

Tegoroczne cudowne uzdrowienia w Lourdes wywarły ogromne wrażenie w całym świecie.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 17 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „O Instytucie gospodarstwa domowego“
15.45 Komunikat L.O.P.P
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.35 Wiadomości wojskowe dla wszystkich.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 „Wystawa sztychów w kamienicy Baryczków w Warszawie“.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt ze Lwowa.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Słowo wstępne do transmisji z Genewy
20.30 Transmisja z Genewy. Opera „Fidelio“
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 17 września.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 22)

Służący z pośpiechem wykonuje rozkaz. Adela wchodzi do pokoju, gdzie hrabina Goldi, nawpół leżąc na fotelu, oddaje się niewesołym myślom.

— Czy pani przyjmuje? — pyta panna służąca.

— Przyjmuję... kogo? — pyta hrabina, zrywając się z fotelu.

— Kogoś, kto chce z panią pomówić o ważnych rzeczach.

— Ach! — woła Eleonora — na co te formalności?... Ten, kto chce mówić ze mną, może być tylko jednym z mych dozorców... Niech wejdzie!

Człowiek w szarym płaszczu wszedł. Na jego widok hrabina zbladła i z ust jej uleciał okrzyk.

Od wielu lat uważała tego człowieka za umarłego. A teraz stanął przed nią... hrabia Goldi... jej mąż... ten, który według informacji pism zginął w roku 1916, podczas zatonięcia okrętu „America”.

— Ty... to ty!... — wyjąkała w przerażeniu.

Półprzytomna zerwała się z fetelu i natychmiast poczęła drżeć, a ręce jej błądziły po poręczy, szukając oparcia.

Spokojnie patrzał na nią w milczeniu. Po chwili powiedział:

— Tak, to ja... Ja, któregoś się nie spodziewała ujrzeć, ponieważ rozkazałaś mnie zamordować. Nie masz czoła zaprotestować. Choć to w tobie cenię, moja droga... Ułatwi to znacznie naszą rozmowę.

Eleonora z trudem trzymała się na nogach, przestrach jej nie był udany.

— Uspokój się — mówił hrabia. — To, co ci mam do powiedzenia, wymaga skupienia twojej uwagi. Pojmuję, że moje niespodziane zjawienie mogło cię pozbawić równowagi. Ale jesteś przecie kobietą silną, bardzo nawet silną. A w życiu twem były tak wstrząsające i nieoczekiwane przygody, że dzisiejsza nie powinna cię doprowadzać do takiego stanu. O, już jesteś mniej blada i w oczach zjawił się ów błysk, który zgubił tyle ofiar, pomiędzy innemi mnie.

— Na Boga — szepnęła — zaprzestań drwin, wszak jestem w twojej władzy.

— Nie drwię bynajmniej, moja pani, proszę mi wierzyć. Jeśli mówię o twych ofiarach, to tylko dlatego, że moja niespodziana obecność przy tobie w niezwykłych okolicznościach, jakie nas dziś połączyły, ma na celu chęć uratowania kilku takich ofiar, ostatnich... Na jedną, niestety już zapóźno, ale jest druga, szczęściem niezupełnie jeszcze stracona... Czy jesteś w stanie odpowiadać na moje pytania? Jeśli chcesz, mogę ci udzielić kwadrans lub pół godziny czasu na zupełne opanowanie się.

Skinęła przecząco głową:

— Wolę wiedzieć natychmiast, czego chcesz odemnie.

— Nakoniec! — zawołał — wreszcie poznaję energję i szybkość decyzji, jakie cię zawsze cechowały. Szkoda, że te dodatnie cechy stale służyły złemu!... Ale nie przyszedłem w celu moralizowania potworów...

— Wzbrodniczej machinacji, której nie daliśmy dokończyć, porywając cię z balu w Elizeum — szczytu twego triumfu, jest kilka niejasnych dla nas momentów. Przybyłem, aby się dowiedzieć całej prawdy, za twoją wolą lub pomimo niej.

Przewidywania hrabiego były słuszne.

Kobieta, którą dawniej ubóstwiał, popełniając moc szaleństw dla zdobycia jej i utrzymania, odzyskała całkowite panowanie nad sobą i była gotowa do walki.

— Powiadasz — mówiła głosem wzrastającym w moc — że przyszedłeś przeszkodzić zbrodniczym zamiarom i z punktu, z góry traktujesz mnie jako winną. Czy mogę wiedzieć, przynajmniej, o co rzecz idzie? A pozatem mówisz w liczbie mnogiej, używając zwrotu „my”. W czyimże imieniu działasz?

— Nie przeczę, iż możesz mieć poważny żal do mnie, aczkolwiek nie jestem tak winną, ja ci się zdaje. Czy mi czynisz zarzut z mego małżeństwa z panem Bréautier? Miałam prawo uważać się za wdowę, jestem nią nawet z punktu widzenia urzędowego, legalnego. Powrót twój stwarza sytuację, jakich widzieliśmy wiele od czasu wojny.

— Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego ci szło o porwanie mnie siłą, z narażeniem mnie na skandal i tyle osób, gdy byłoby najprościej powierzyć sprawę adwokatowi i zwrócić się do sądów. A może takie romantyczne postępowanie dowodzi, że miłość twoja jeszcze nie wygasła?

Nie przerywał, pozwolił jej mówić do końca, zdawał się nawet nie zwracać uwagi na szyderstwo, zawarte w ostatniem zdaniu.

— Twój projekt małżeństwa z panem Bréautier interesuje mnie tylko o tyle że Bréautier jest człowiekiem uczciwym potrzebnym krajowi. Stanęłaś na jego drodze, by go zgubić. Byłaś świadomą wykonawczynią czyichś zbrodniczych planów. Ja i moi towarzysze uwięziliśmy cię, aby cię unieszkodliwić. W gruncie rzecz jest całkiem prostą, jak to sama zresztą widzisz.

— Innemi słowy — odparła hrabina zupełnie spokojna — porwaliście mnie, pragnąc przymusić do zerwania z panem Bréautier w sposób jaki, uznacie za stosowny?

— Miało być mniej więcej tak, gdyby nie zaszły wypadki, które, jak sądzę, będą dla ciebie równie nieprzewidziane, jak dla nas.

— Jakie to wypadki?

— Przedewszystkiem podczas gdy „nasi” — będę ich chwilowo tak nazywał — przywieźli cię tutaj, ci, których możemy nazwać „wasi”, wciągnęli pana Aleksandra Bréautier w zasadzkę. Czyś o tem wiedziała, czy ci to jest nieznanem?

Hrabina nie dała nic poznać po sobie.

— To jeszcze nie wszystko — ciągnął dalej hrabia. — W chwili twego triumfalnego wkroczenia do Elizeum, w ministerstwie kolonij, w gabinecie urzędowym pana Bréautier naczelnik jego sekretarjatu osobistego padł trupem od kuli, która przeszyła mu głowę.

Chociaż hrabina Goldi nie okazała najlżejszego wzruszenia, słysząc o zasadzce, zgotowanej narzeczonemu, teraz na wiadomość o śmierci Rivolata, zmieniła się na twarzy.

D. c. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7 99